CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 21 MARZEC, 1937. Nr. 12 (203)

# Wiosenne alarmy na Ukrainie

Styczniowa wizyta Kaganowicza w Kijowie i zmiany personalne na odpowiedzialnych stanowiskach w KPBU ograniczające zakres wpływów Postyszewa, jak się obecnie okazuje, były początkiem szeregu posunięć w komunistycznej hierarchii Ukrainy. Uwydatniło się to ze szczególną jaskrawością po znanych uchwałach sesji plenarnej CK WKP w Moskwie poddających ostrej krytyce działalność kierownictwa KPBU, która to działalność według tychże uchwał stanowi wzór niedołęstwa biurokracji komunistycznej, oderwanej od aktualnych zagadnień politycznych i nie będącej w stanie opanować fermentów opozycyjnych, które uczyniły pokaźny wyłom specjalnie na Ukrainie.

Pierwszą jaskółką zapowiadającą dalsze zmiany na kierowniczych stanowiskach na Ukrainie była kampania prasy sowieckiej przeciwko komisarzowi oświaty Ukrainy, Zatońskiemu, który według stawianych mu zarzutów nie potrafił przezwyciężyć ducha Skrypnika i Szumskiego, to znaczy prądów nacjonalistycznych w ludowym komisariacie oświaty oraz w szkolnictwie. Co prawda, jest to zarzut negatywny — Zatoński nie spełnił powierzonego mu po samobójstwie Skrypnika zadania, polegającego na włoczeniu szkolnictwa Ukrainy sowieckiej w ciasne ramy moskiewskiego komunizmu, występującego pod hasłem tzw. internacjonalistycznego wychowania młodzieży. Pozytywnych zarzutów odchylenia nacjonalistycznego Zatońskiemu jeszcze nie postawiono. Z pewnością będzie to drugim etapem w nagonce, rozpoczętej przeciwko staremu i zasłużonemu bolszewikowi, który w okresie rewolucji październikowej należał, jak i rozstrzelany w Moskwie Piatakow, do leninowskiej elity na Ukrainie.

W związku z tym wyłomem na odcinku oświatowo-szkolnym stoi drugi znamienny fakt stanowiący ogniwo w długim łańcuchu zarządzeń represywnych rządu moskiewskiego na Ukrainie.

Otóż w pierwszych dniach marca toczyły się w Kijowie plenarne obrady centr. komitetu związku zawodowego nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Obrady te trwały pięć dni, a przedmiotem ich była zapoczątkowana z góry krytyka działalności związku. Pod naciskiem władz partyjnych plenum powzięło uchwałę stwierdzającą rozkład ideologiczny wśród personelu nauczycielskiego, tworzącego ten związek zawodowy. Wskutek powziętej rezolucji przewodniczący CK związku zawodowego nauczycieli, Horbein, został usunięty ze swego stanowiska, a nawet wykluczony ze składu CK. Ale nie tylko Horbein stał się ofiarą nowego kursu — cały CK związku zawodowego nauczycieli Ukrainy został rozwiązany. Na jego miejsce ma być wkrótce wybrany nowy CK, składający się z ludzi bardziej odpowiadających rusyfikacyjnemu kierunkowi sowieckiej polityki narodowościowej.

Tak więc na odcinku kulturalno-oświatowym, stanowiącym najbardziej drażliwy moment na Ukrainie sowieckiej dokonane zostały zmiany, które niewątpliwie są początkiem głębszych zamierzeń unifikacyjnych Stalina. Na tym bowiem odcinku już od dawna toczy się walka ideologiczna o duszę młodzieży ukraińskiej, o jej wychowanie i o sprawowanie urzędu moralno - wychowawczego nad młodym pokoleniem Ukrainy. Pierwszym sygnałem alarmowym była w roku 1925 akcja komisarza oświaty Szumskiego.

Po Szumskim urząd dusz młodzieży objął stary i wytrawny bolszewik, Mikołaj Skrypnik, który miał wyniszczyć ducha ideologii nacjonalistycznej wśród młodzieży ukraińskiej i zaszczepić jej moskiewski internacjonalizm. W końcu swej kariery politycznej Skrypnik sam uległ wpływom nacjonalistycznym i popełnił samobójstwo. O tym konflikcie wewnętrznym komunisty z uczuciem narodowym mówił Stalin na XVI kongresie Partii, stwierdzając, że komunista, który chce pogodzić swoje przekonania proletariackie z nacjonalizmem, sam ulega nacjonalizmowi. Po Skrypniku — Zatoński, również stary bolszewik i przekonany komunista. Od 4-ch lat sprawuje on urząd komisarza oświaty wykonując dane mu zlecenie zwalczania wzmagającego się uczucia narodowego wśród młodzieży ukraińskiej. Widocznie i on nie potrafił wywiązać się z powierzonych mu zadań, sko-

ro stał się przedmiotem napaści i ostrej krytyki, jako niemogący poskromić ducha herezji nacjonalistycznej, która tak się zagnieździła w ludowym komisariacie oświaty, w szkolnictwie, w instytucjach kulturalnych i oświatowych i wreszcie w związku zawodowym nauczycieli szkół powszechnych i średnich.

Dalszy los Zatońskiego mało nas interesuje. Ciekawe natomiast jest, że trzeci raz komunizm doznał klęski na froncie walk ideologicznych na Ukrainie. W tym może tkwi symboliczne znaczenie pogromu związku zawodowego nauczycieli Ukraińców oraz alarmów o widmie Skrypnika i Szumskiego w ludowym komisariacie oświaty w Kijowie.

Przesunięcia personalne objęły również prowincjonalny aparat partyjny. W Dniepropetrowsku odbyły się plenarne obrady komitetu partyjnego tej dzielnicy, podczas których dotychczasowy sekretarz OBKOMU, Chatajewicz, ustąpił ze swego stanowiska w związku z przeniesieniem go do Kijowa, gdzie ma pracować w CK KPBU jako kierownik jednego z działów. Na miejsce Chatajewicza na sekretarza partyjnego dzielnicy Dniepropetrowskiej został powołany niejaki Margolin. Zmiana ta jest o tyle znamienna, że Chatajewicz przybył na Ukrainę przed 4 laty wraz z Postyszewem, jako jeden z najbliższych jego współpracowników. Obecnie, kiedy stanowisko Postyszewa zostało zachwiane, Chatajewicz został odwołany z samodzielnego stanowiska i przeniesiony do Kijowa, gdzie ma pracować pod bacznym okiem Kudrawcewa. Odwołanie Chatajewicza nie zamyka oczywiście przesilenia komunistycznego na Ukrainie. Po Chatajewiczu na liście byłych wielkości mogą znaleźć się Sarkisow lub Czerniawski.

Przeniesienie Chatajewicza do Kijowa może mieć jeszcze i inny sens, bardziej rewelacyjny. Możliwe, że w ten sposób chcą przygotować następcę na stanowisku, zajmowanym obecnie przez Postyszewa. W każdym bądź razie przesunięcia na szachownicy partyjnej Ukrainy posiadają swoją wymowę polityczną, świadczącą o naprężeniu, panującym w tym kraju już od dawna.

Do tego naprężenia politycznego należy jeszcze dodać poważne trudności gospodarcze, które wyłoniły się w związku ze zbliżającą się akcją zasiewów wiosennych. „Komunist" zamieszcza w ciągu ostatnich paru tygodni ciągle alarmujące wiadomości o braku nasion i o złym stanie inwentarza, zwłaszcza zaś traktorów. Otóż w Białej Cerkwi brakuje nasion i, jak zaznacza „Komunist", nie wiadomo, w jaki sposób i skąd uzupełnić istniejące braki. Źle również z nawozami. Zamiast 111.000 ton nawozu, wywieziono na pola zaledwie około 24.000 ton. W rejonie chersońskim z 83 kolektywów rolnych przygotowało się do akcji zasiewów wiosennych tylko 19. Poza tym w tym rejonie nie ma zupełnie bron. Dla ścisłości „Komunist" stwierdza, że w chersońskim rejonie kolektywy rolne posiadają 13% potrzebnej ilości bron. Źle przedstawia się sprawa zasiewów wiosennych i w okręgu odeskim, gdzie przeszło tysiąc traktorów dotychczas jest w stanie, nie nadającym się do użytku. Czy trzeba przytaczać analogiczne wiadomości nadchodzące z innych okolic Ukrainy, gdzie system kolektywów rolnych zupełnie załamał się pod ciężarem biurokratyzmu komunistycznego, niezdolnego do kierowania życiem gospodarczym kraju?

Niedociągnięcia w dziedzinie rolnictwa są tym bardziej znamienne, że zbliżająca się wiosna, według określenia oficjalnych agitatorów sowieckich, nadchodząca wiosna ma być drugą wiosną stachanowską. Metody stachanowskie jednak w niczym nie polepszyły sytuacji w rolnictwie ukraińskim, lecz wręcz przeciwnie, chaos i dezorganizacja panujące na tym odcinku mogą być przyczyną bolesnego dla ludności przesilenia aprowizacyjnego. Głód towarowy jest zjawiskiem notorycznym na Ukrainie. W styczniu i lutym Ukraina otrzymała towarów wartości 190 milionów rubli, podczas gdy według preliminarza miała otrzymać towarów na 300 milionów rubli. Przeprowadzona inspekcja sklepów państwowych wykazała, że w miesiącu lutym na 711 sklepów zagłębia Donieckiego 119 nie miało zupełnie cukru, 30 nie sprzedawało soli, 31 — wyrobów tytoniowych. W wielu sklepach tej dzielnicy nie było wcale mydła. W obwodzie dniepropietrowskim w tym okresie 58 sklepów zupełnie nie sprzedawało *soli*, a w wielu sklepach nie było zapałek i nafty. W większości sklepów w obwodzie czernihowskim nie sprzedawano mąki, kasz, a nawet margaryny. Plan obrotu towarowego na dzień 1 marca został wykonany na Ukrainie w 52,2%. Dane te, zaczerpnięte z „Komunista" z dn. 11 marca r. b., dobitnie ilustrują stan zubożenia Ukrainy i jej ludności.

Do tych faktów dodajemy jeszcze dwa drobne incydenty, którym „Komunist" z dn. 14 marca poświęca dużo uwagi. Otóż w obwodzie charkowskim w kolektywie rolnym im. Kaganowicza był taki wypadek: w kolektywie rolnym ktoś skradł świnię. 12-stoletnia dziewczynka należycie wyćwiczona w szkole sowieckiej zakomunikowała milicji swoje podejrzenie co do sprawcy tej kradzieży. Na podstawie tej denuncjacji dokonano kilku aresztowań, a w parę dni później Tatiana Tytarenko zginęła bez śladu w sposób zagadkowy. Jak się okazało, została ona zabita, a zwłoki jej zniszczono. Wypadek ten rzuca swoiste światło na stosunki, panujące obecnie w skolektywizowanej wsi ukraińskiej, gdzie dzieci denuncjują dorosłych. Inny wypadek miał miejsce w rejonie ładyżeńskim. Pewnej wieśniaczce, która zalegała z dostawą 16 kg kartofli, skonfiskowano cały jej majątek, tzn. inwentarz domowy, ubranie i td. Brat poszkodowanej wieśniaczki jest marynarzem na krążowniku „Krasnyj Kawkaz". On też złożył skargę do prokuratora. Obecnie nadesłał list do redakcji „Komunista", że skarga jego dotychczas nie została uwzględniona.

Są to drobne incydenty codziennej rzeczywistości sowieckiej na Ukrainie. Wyzysk i gnębienie mas pracujących Ukrainy nieraz przybierają formy otwartego i cynicznego rabunku. Ofiarami tej polityki Stalina są przede wszystkim ludzie pracy, robotnicy i włościanie. Dlatego też władze sowieckie i kierownictwo partyjne na Ukrainie wykazują pewne zdenerwowanie nie będąc w stanie opanować nastrojów mas. Wiosenne alarmy na Ukrainie zwiastują wzrost tych nastrojów przeciwsowieckich, a hierarchia komunistyczna kurczowo trzymająca się władzy, usiłuje je przedstawić, jako intrygę trockistów przeciwko Stalinowi. Przesilenie komunizmu na Ukrainie posiada jednak o wiele szersze znaczenie. Przesunięcia personalne w administracji sowieckiej, a nawet odwołanie Postyszewa z Ukrainy już nie powstrzyma burzliwego potoku nagromadzonej narodowo-rewolucyjnej energii mas ukraińskich.

Iwan Kedryn

# Kompleks rosyjski u Ukraińców

*4. Wpływy sowietofilskie w niedalekiej przeszłości i teraźniejszości.*

Celem niniejszego szkicu informacyjnego, którego czwartą część obecnie podajemy, jest ofiarowanie czytelnikom polskim nie tylko pewnego konspektu, pewnego, powiedzmy, publicystycznego przekroju zjawisk i wydarzeń, oświetlających wszelkie *pośrednie i bezpośrednie wpływy rosyjskie na umysły i dusze Ukraińców*, lecz i garść *faktów i dat*, stojących poza obrębem wątpliwości i polemiki. Jeśli bowiem chcemy na końcu owych, może zresztą nieco przydługich, uwag naszych dojść do pewnych wniosków, dotyczących już *bezpośrednio aktualnej sytuacji politycznej*, aktualnej kwestii nie tyle „współżycia" polsko-ukraińskiego w Polsce, ile w ogóle współegzystencji narodów polskiego i ukraińskiego na danym odcinku Europy Wschodniej — to nie możemy opierać się li tylko na gołosłownych twierdzeniach i komentarzach. Dlatego pozwolimy sobie po prostu wyliczyć szereg dat i faktów, w większości zafiksowanych w „Ogólnej Encyklopedii Ukraińskiej" i społeczeństwu ukraińskiemu dobrze, a polskiemu mało znanych, daty te i fakty wykażą, do jakich wpływów dochodziło już u nas, Ukraińców, już po krachu wojen wyzwoleńczych, *rusofilstwo polityczne* wraz z owym „*radzianofilstwem*", którego teorię wyłożyliśmy w numerze poprzednim „Biuletynu P.-U."

Po raz pierwszy wyraźne nastroje filosowieckie w społeczeństwie galicyjsko-ukraińskim ukazały się w rezolucjach USDP (Ukraińskiej Partii Socjał-Demokratów) 15 stycznia 1922, t. zn. już wówczas, gdy centrum zagraniczne dra E. Petruszewycza orientowało się jeszcze na Ententę (wówczas nie uznającą Sowietów). W rezolucjach owych jednego z trzech starych stronnictw mówiło się dosłownie, że „w obronie form władzy Ukraińskiej Sowieckiej Republiki Socjalistycznej powinien stanąć cały ukraiński świadomy klasowo proletariat". Organ prasowy USDP, „Wpered"(Naprzód) powoływał się na oświadczenia Trockiego o niemieszaniu się Moskwy do spraw wewnętrznych Ukrainy („radzieckiej") i wzywał całą ukraińską naddnieprzańską emigrację polityczną do powrotu do ziemi ojczystej. Pismo to zamieszczało stale olbrzymie obwieszczenia poselstwa sowieckiego w Warszawie, które — jak to już poprzednio wykazaliśmy — zupełnie nie robiło wrażenia przedstawicielstwa państwa, które przed niespełna rokiem zawarło z Polską pokój na platformie faktycznego uznania kwestii ukraińskiej za wewnętrzną sprawę Polski i Rosji.

Po uchwale Konferencji ambasadorów w marcu 1923 i przeorientowaniu się centrum emigracyjnego dra Petruszewycza na Sowiety, nastroje filosowieckie galicyjskiej emigracji ukraińskiej są omal niepodzielne. Wyraz temu dał wyjazd w grudniu 1924 z Czechosłowacji do Sowietów 200 b. oficerów Ukraińskiej Armii Halickiej, m. nimi był b. komendant Ukraińskich Strzelców Siczowych — Hryć Kossak. Ze swej strony Sowiety okazywały daleko idące zainteresowanie sprawami ukraińskimi w Polsce. Tak np. w lecie 1925 podczas klęski powodzi i nieurodzaju w Galicji ukraiński Komitet pomocy głodującej wsi otrzymał od sowieckiego Czerwonego Krzyża 18 wagonów zboża, 10 zaś dalszych wagonów nadeszło w roku następnym na ręce ówczesnej Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, zresztą bynajmniej nie filosowieckiej. Dnia 15 maja 1926 wyruszył do Sowietów z CSR drugi transport ok. 160 oficerów ukraińskich. Zabójstwo Symona Petlury wywołało wprawdzie ostrą reakcję wśród społeczeństwa ukraińskiego i konsolidację frontu antysowieckiego, z tym większą jednak energią była prowadzona nadal polityczna ofensywa sowiecka. Wynik: tyle procesów komunistycznych w r. 1926, ile ich dotychczas jeszcze nie było.

Na skutek rozłamu w Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej, przemianowanej podczas wojny polsko-ukraińskiej, pod wpływem wiatru rewolucyjnewo ze Wschodu, na „Trudową" — właśnie na tle rozbieżności ideologicznych i taktycznie politycznych z drem E. Petruszewyczem — powstaje 15.V. 1927 oddzielne stronnictwo „Ukraińska Partia Pracy" o jaskrawym obliczu filosowieckim. Na czele stronnictwa tego stał wybitny publicysta i literat, ongiś poseł do parlamentu austriackiego i sejmu galicyjskiego, św. p. Wiaczesław Budzynowski; organami prasowymi były: „Rada", pismo dla inteligencji i „Pracia", tygodnik popularny. Równocześnie następuje bujny rozkwit prasy filorosyjskiej wszystkich odcieni, jawnie komunistycznej, komunizującej, filosowieckiej UPP, wreszcie moskalofilskiej specjalnego typu galicyjskiego — o którym jeszcze będzie mowa zupełnie oddzielnie, jako o oddzielnej samoistnej grupie „kompleksu rosyjskiego", grupie, nie mającej odpowiednika nigdzie indziej na kuli ziemskiej. Otóż do prasy owej, różnymi drogami idącej, lecz do wspólnego celu zdążającej, *ad Moscoviae maximam gloriam*, należały pisma: obok dwóch wspomnianych, „Rady" i „Praci"—duży miesięcznik literacko - społeczny, wywierający ogromny wpływ i stanowiący niejako ośrodek intelektualistyczny obozu filosowieckiego (ile charakterów załamało się tam, ile przykrości, a nawet tragedyj osobistych musieli przeżywać następnie ci, którzy niebacznie dostali się do koła „nowoszlachiwców", pomijając, oczywiście, współpracowników świadomych, z otwartą przyłbicą propagujących „wspólnotę kultury" (jak to się wówczas nazywało!). Na czele „Nowych Szlachiw" stał wybitny literat ukraiński i działacz społeczny, minister oświecenia Ukraińskiej Republiki Ludowej, b. dyrektor gimnazjum, Antin Kruszelnyćki, wciągając do współpracy całą swą utalentowaną rodzinę: dwóch synów i córkę-lekarza, która zresztą jako pierwsza z rodziny wyjechała do Sowietów. Naczelnym publicystą „Nowych Szlachiw" był — przez cały czas anonimowo — długoletni naczelny redaktor „Diła", jeden z najbardziej utalentowanych dziennikarzy i publicystów ukraińskich okresu powojennego, Fed Fedorciw. Obok „Nowych Szlachiw" istniało drugie pismo, wyłącznie już literackie, lecz równie jaskrawo filosowieckie — „Wikna", redagowane przez poetę Bobyńskiego. Siła obydwu owych pism polegała na tym, że patriotyzm ukraiński i wyczucie bolączek społecznych redaktorów i współpracowników były ponad wszelkie wątpliwości. Było to właśnie swoiste połączenie patriotyzmu ukraińskiego i rusofilstwa politycznego i reakcji uczuciowej na ówczesne stosunki polsko-ukraińskie, i — demoralizacji, szerzonej przez subwencje sowieckie. Dalej: prasa moskalofilska, pisana bądź „jazyczjem", dzikim volapükiem polsko-ukraińsko-rosyjskim, bądź kiepską rosyjszczyzną literacką: „Hołos Naroda" (organ fikcyjnej Ruskiej Agrarnej Part.) — „Russkij Gołos" (do dziś wychodzący organ „Russkiej Selanskiej Organizacji"), „Wola Naroda" (następnie „Selrob"), „Nasze Słowo", „Syła", „Switło", w Chełmie „Nasze żyttia"...

Gdy 11.VII. 1925 nastąpiło połączenie się trzech ugrupowań politycznych w stronnictwo UNDO (Ukr. Zjednoczenie Nar. Dem.), pod wpływem jednej z owych grup, t. zw. „Niezależnej Grupy Ukr. Stron. Nar.-Trudowego”, w pierwotnej deklaracji ideologicznej UNDO Sowiecka Ukraina uznana została jako „*etap* do zjednoczonej niepodległej Ukrainy”. Lecz ewolucja antysowiecka UNDO postępowała szybko: już na zjeździe partyjnym 19.II.1926 punkt ów skreślono, w czerwcu 1926 UNDO uchwala ostrą rezolucję przeciw członkom stronnictwa swego współpracującym w filosowieckiej „Radzie“, w kwietniu zaś 1927 wyklucza ich ze swego grona. Walka o ideologiczny stosunek do Ukrainy Sowieckiej trwała w łonie UNDO aż do kongresu partyjnego w marcu 1932, kończąc się zupełnym zwycięstwem kierunku antysowieckiego. Lecz jak uparte były w owych latach nastroje filosowieckie, wskazuje na to mały, lecz znamienny epizod na Kongresie Oświatowym w dniu 21.IX. 1929, gdy przewodniczący witał obecnego na sali konsula sowieckiego, Łapczyńskiego (podobno potem za „kontakt z petlurowcami” rozstrzelanego przez bolszewików), jako „przedstawiciela państwa ukraińskiego”.

Rok 1929 można nazwać rokiem największego nasilenia wpływów filosowieckich wśród Ukraińców w Polsce. Atmosfera owa niewątpliwie przyczyniła się do wyjazdu wycieczki 9-ciu przywódców spółdzielczości ukraińskiej na Ukrainę Sowiecką, chociaż lojalnie należy to przyznać, nikt z nich ani wówczas, ani później do obozu filosowieckiego nie należał. W czerwcu 1929 5-ciu uczonych galicyjskich zostaje członkami Wszechukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie. Dnia 17 września owego roku sowiecki komisarz ludowy oświaty, Skrypnyk, ma w Towarzystwie Naukowym im. Szewczenki we Lwowie entuzjastyczny odczyt o postępach nauki ukraińskiej na Ukrainie Sowieckiej. Konsul sowiecki we Lwowie jest persona grata na wszelkich uroczystościach i zjazdach ukraińskich: w każdym razie sam pilnie dba o to, aby żadnej okazii nie ominąć, by się wciskać w społeczeństwo ukraińskie, a nikt nigdy przeciw temu głośno nie zaprotestował. Jeszcze w r. 1930, w okresie popacyfikacyjnym, ówczesny konsul sowiecki, zdaje się p. Radczenko, pozwolił sobie interpelować prezesa „Proświty”, św. p. Michała Hałuszczyńskiego, w którego ręku przejściowo spoczął ster polityki ukraińskiej, w sprawie dojrzewającego zwrostu w ukraińskiej taktyce politycznej w Polsce. Św. p. M. Hałuszczyński stanowczo wyprosił sobie takie mieszanie się od wewnętrznych spraw ukraińskich, a natychmiast po odejściu p. Radczenki z „Proświty” użalał się przed autorem tego artykułu, w jakich to warunkach spełniać muszą swój obowiązek ukraińscy przywódcy polityczni: z jednej strony nacisk podziemnej nacjonalistycznie - rewolucyjnej organizacji ukraińskiej, z drugiej filosowieckiej, łącznie z oficjalnymi przedstawicielami Związku Sowieckiego; — a po stronie polskiej — karna ekspedycja, godząca w instytucje kulturalne i gospodarcze oraz działaczy obozu konstruktywizmu ukraińskiego, w najcenniejszy i politycznie najbardziej trzeźwy element ukraiński, a jeśli nawet abstrahować od „pocyfikacji, jako nieszczęsnego i błędnego epizodu — to w każdym razie zupełny brak zrozumienia dla potrzeb ukraińskich, dla „ukraińskiej racji narodowej“ (termin przez M. Hałuszczyńskiego wprowadzony do publicystyki ukraińskiej). Lecz mimo takich Hałuszczyńskich i wszystkich tych Ukraińców, którzy nie łudzili się co do istotnych celów sowieckiej polityki narodowościowej na Ukranie, wpływy sowieckie i nastroje filosowieckie byłyby napewno trwały i nawet—w okresie popacyfikacyjnym — wzmacniały się, gdyby nie radykalny *zwrot polityki narodowościowej na Ukrainie Sowieckiej.* Zwrot ten zadokumentowany został *urbi et orbi* w marcu — kwietniu 1930 przez zaaranżowanie procesu „Spiłki Wyzwolennia Ukrainy”, który faktycznie był procesem nie przeciw tajnej antysowieckiej nacjonalistycznej organizacji ukraińskiej, lecz przeciw ukraińskiej kulturze narodowej i jej swobodnemu rozwojowi. Echo wyroku, zasądzającego szereg uczonych i literatów ukraińskich z Sergiuszem Jefremowym na czele, było wśród wszystkich Ukraińców, przebywających poza Sowietami, tak olbrzymie, że oznaczało ono kres sympatyj sowieckich, kres politycznej i kulturalnej orientacji na Sowiety. W sierpniu 1930 r. proklamowano bojkot redakcji i współpracowników lwowskiego filosowieckiego pisma „Syła”; na wiosnę 1932 miała miejsce akcja prasowa przeciw filosowieckim wpływom na terenie Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie, która doprowadziła do rezygnacji ówczesnego prezesa T-wa.

Bezprzykładny na zimno zorganizowany głód na Ukrainie Sowieckiej i dalsze represje antyukraińskie przyśpieszają proces likwidacji prądu filosowieckiego. Olbrzymie wrażenie wywołuje w maju 1933 samobójstwo czołowego ukraińskiego pisarza sowieckiego, Chwylowego, który już miał dość wszystkich śledztw i „skruch”, i pokut, i szykan za „odchylenia” nacjonalistyczne i znalazł wyjście — w kuli rewolwerowej. Może jeszcze większe wrażenie zrobiło (7.VII.1933) samobójstwo Skrypnyka, jednego ze „starych bolszewików”, przyjaciela Lenina, likwidatora „szumskizmu” i innych „odchyleń nacjonalistycznych”, 105%-go komunisty-bolszewika, który mimo to nie mógł znaleźć dla siebie możności życia i pracy, ponieważ był... Ukraińcem. Dnia 24. VI. 1933 rezolucje przeciw Związkowi Sowieckiemu ogłasza CK UNDO, dn. 24. VII. 1933 cały ukraiński episkopat grecko-katolicki wydaje głośny List Pasterski w sprawie pomocy głodującym na Ukrainie Sowieckiej. W następnym dniu ukazuje się odezwa 35-ciu instytucyj i organizacyj ukraińskich w tej samej sprawie, wreszcie w dniu 21.X.1933 18-letni Łemyk strzela do urzędnika konsulatu sowieckiego we Lwowie, Maiłowa, biorąc go za konsula. Z związku z tym zamachem i ewent. komplikacjami międzynarodowymi, jako jego następstwem, władze polskie zakazały proklamowanego na 29.X. 1933 „dnia żałoby“, który miał być potężną demontracją solidarności z prześladowanymi i głodnymi na Ukrainie Sowieckiej. Nastrój w kraju był tego rodzaju, że dobrowolnie zlikwidowała się cała ukraińska prasa filosowiecka, jako ostatnie pismo — „Ukraińska Dumka”. Wreszcie latem 1934 wyjechało na Ukrainę Sowiecką ostatnie zwarte kółko sowietofilów: wyżej wspomniany wydawca i redaktor „Nowych Szlachiw” („Krytyki”) Antoni Kruszelnicki, jego synowie Jan i Taras, redaktor wspomnianej „Syły”, Skazyński, i dr. Julian Baczyński, właściwy teoretyk kierunku filosowieckiego, o którym obszernie była mowa w artykule poprzednim. Wszyscy oni zostali zaraz po zabójstwie w Lenigradzie Kirowa aresztowani w Kijowie za rzekomy współudział w tym zamachu (?!), dwaj synowie Kruszelnickiego, zawzięci wielbiciele Sowietów, Skazyński i trzej ukraińscy sowieccy literaci: Kosynka, Włyźko i Falkiwśkyj — rozstrzelani, inni zaś zesłani w nieznane strony, na nieokreślony czas, m. in. stary Antoni Kruszelnicki, który wpadł w obłęd po przyniesieniu w ofierze całej rodziny swej na ołtarzu wiary w komunizm i państwo sowieckie, jako jedyną drogę wyjścia dla narodu Ukraińskiego. Przeciw bezmyślnej masakrze tej nowej partii ukraińskich literatów i dziennikarzy, bez względu na ich oblicze polityczne, ogłosiło protest T-wo Ukraińskich Literatów i dziennikarzy we Lwowie, w dniu zaś 26.XII.1934. ostry protest ogłosiły wszystkie ukraińskie formalnie istniejące stronnictwa polityczne w Polsce.

Od tego czasu nie ma w Polsce politycznie i prasowo organizowanych ośrodków filosowieckiej ukraińskiej myśli politycznej i w ogóle nastrojów filosowieckich. Natomiast *od blisko roku dojrzewają nowe ośrodki,* najniebezpieczniejsze — na wsi ukraińskiej.

Lecz o tym — potem.

H. Kotorowycz

# Współczesna prasa ukraińska w Polsce*

Statystyka prasy ukraińskiej w Polsce jest opracowana na ogół szczegółowo, jeśli nie brać pod uwagę t. z. efemeryd prasowych, które pojawiają się licznie i szybko znikają z rynku wydawniczego. Według różnych danych — ogólna liczba pism ukraińskich w Polsce w chwili obecnej nie przekracza cyfry 127. Terytorialnie biorąc, największa ilość pism przypada na województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Dalej kolejno idzie ośrodek emigracji ukraińskiej w Polsce i Warszawa, następnie Wołyń. Ani jednego pisma periodycznego nie posiadają Chełmszczyzna, Podlasie i Polesie. Ludność tych terenów uznająca się za ukraińską o ile to jest możliwe — obsługiwana jest przez zamiejscową, a zwłaszcza lwowską prasę ukraińską, co nie pozostaje bez wpływu na wzrost łączności narodowej Ukraińców-grekokatolików i Ukraińców - prawosławnych. Pod względem periodyczności ukazywania się pism — statystyka wykazuje olbrzymią przewagę tygodników (i dwutyg.) w stosunku do pism miesięcznych, dwumiesięczników, kwartalników i innych przy bardzo niskim stosunkowo stanie ilościowym dzienników (3) czy pism, ukazujących się dwukrotnie lub trzykrotnie w tygodniu. Pod względem gatunków treściowych jest prasa ukraińska bogato zróżnicowana i stale wykazuje tendencje podążania za ogólnym tempem nowoczesnego, bogatego w formy życia. Wielka dysproporcja zachodzi między liczbą pism redagowanych i wydawanych przez Ukraińców-greko-katolików i Ukraińców-prawosławnych. Ci ostatni wydają zaledwie 17 pism. Paradoksalna ta dysproporcja istnieje dotychczas, a nawet pogłębia się z powodu różnych przyczyn, z których za najważniejsze należy uznać te, które wypływają z odmiennych warunków prawnych, politycznych i kulturalnych poszczególnych ukraińskich terytoriów etnicznych.

*

Największą bolączką prasy ukraińskiej w Polsce jest słaby stan czytelnictwa, a raczej — brak szerokich sfer inteligencji, któraby przez stałą prenumeratę umożliwiła egzystencję swojej prasie, odczuwającej najbardziej brak... czytelnika, regularnie płacącego za czytanie gazety. Świadczy też o tym stanie b. niski nakład pism ukraińskich, który globalnie biorąc, nie przekracza 300.000 egzemplarzy. Stosunek pism ukraińskich do ogólnej liczby pism wychodzących w Polsce wyraża się liczbą 15,2%,

*Tragedią prasy ukraińskiej jest jej czytelnik.* Chcemy przez to napozór poradoksalne twierdzenie powiedzieć, że prasa ukraińska u Polsce, opierając się w 99% wyłącznie na prenumeracie — nigdy nie może się uniezależnić od warunków, dyktowanych jej przez dobrą wolę czytelnika. Czyni ona wszelkie starania i wysiłki, aby zdobyć stałego czytelnika i w tym celu prawie corocznie organizuje w październiku miesiąc propagandy prasy, przeprowadzając solidarne kampanie werbowania nowych abonentów.

W swoich dążeniach propagandowych usiłuje prasa halicka masowo przedostać się poza t. z. kordon sokalski, co się jej częściowo udaje.

Jak z powyższego wynika, warunki rozwojowe prasy ukraińskiej w Polsce nie są najlepsze. Mimo to jednak dziennikarstwo ukraińskie posiada dużą prężność organizacyjną, co w połączeniu z młodym stosunkowo entuzjazmem prasotwórczym pozwala mu utrzymać się na poziomie, a nawet iść naprzód.

*

Dla współczesnego dziennika i każdego innego w-wa prasowego konieczne jest oparcie się na zasadach przedsiębiorstwa handlowego. Są nawet ekonomiści, którzy uważają wydawnictwo prasowe za szczyt organizacji kapitalistycznej. Charakterystyczne: o ile najbardziej rozpowszechnioną formą osobowości prawnej w przedsiębiorstwach handlowo-wydawniczych jest spółka akcyjna, o tyle w ukraińskich w-wach przeważają przedsiębiorstwa indywidualne, co uważać należy za fakt bezwzględnie zdrowy, chociażby z tego tylko względu, że w zawodzie dziennikarza wielką wagę posiada jakość wykonywanej czynności.

Czynność administracji przeciętnego pisma ukraińskiego polega przeważnie na ściąganiu prenumeratury, w mniejszym zaś stopniu na czuwaniu nad mechanicznym procesem wydania numeru, przy czym większość administracyj takich w-wnictw, które nie posiadają własnych drukarni, mają ułatwioną pracę kalkulacyjną. Najgorzej postawiona jest strona inseratowa, chociaż i na tym — tak ważnym dla egzystencji pisma — odcinku zaczyna się odczuwać znaczna poprawa. Młoda spółdzielczość ukraińska i dosyć żywo rozwijający się przemysł oraz handel najpoważniej zasilają rubryki ogłoszeniowe. Ciekawym okazem typowego ogłoszenia ukraińskiego są t. zw. podziękowania rodziny zmarłego pod adresem ludzi oddających mu ostatnią posługę. Specyfiki te w większości wypadków zastępują popularne w prasie polskiej klepsydry. Prasa ukraińska, obsługiwana przez serwisy PAT-a, ustawicznie narzeka na zaniedbywanie przez nią ogłoszeniowej obsługi dziennika ukraińskiego, który dotychczas nie posiada swoich własnych biur ani agencyj reklamowo-ogłoszeniowych, chociaż ostatnio słyszymy już o poczynaniach i w tej dziedzinie.

Tak zwane wydziały techniczne, a więc personel zajmujący się układem, grafiką, ilustracją, tytułami i t. d. — są postawione wysoko i pomimo względnej niezamożności pism ukraińskich, wyróżniają się oryginalnością, prostotą, estetyką, a nierzadko pomysłowością, która w połączeniu ze starannym wykonaniem daje prasie ukraińskiej poczesne miejsce wśród w-wnictw krajowych. Szczupłość i małą objętość pism, a zwłaszcza dzienników i tygodników politycznych należy tłumaczyć brakiem inseratów, nie zaś brakiem piór czy tematów, bo tych jest dużo.

Ekspedycja pism ukraińskich nie ma przed sobą zadań trudnych, a najwięcej kłopotu ma ona z wypadkami niedoręczania pisma przez pocztę odbiorcom wiejskim, co ma najczęściej miejsce na Wołyniu i na co się prasa często uskarża na swoich łamach. Zasięg zagraniczny krajowej prasy ukraińskiej jest dziś znaczny, gdyż znajduje się dziś ona we wszystkich częściach świata, stając się — jakże często — jedynym łącznikiem między emigracją a „starym krajem".

Bardzo słabo rozwinięty jest kolportaż. Niektóre większe w-wa współpracują z „Ruchem", inne — ograniczają się do kolportażu prywatnego lub przy pomocy księgarń, jeszcze inne — jak np. pisma nacjonalistyczne — opierają się nie-

* Fragment ref. wygłoszonego na Seminarium Inst. Bad. Spr. Narod.

mal wyłącznie na kolportażu, wykonywanym przez studentów.

*

W chwili obecnej na ukraińskim rynku prasowym ukazują się trzy dzienniki: „Diło”, „Nowyj Czas”, „Ukrainśki Wisty”. Najstarsze, bo od 57 lat ukazujące się bez przerwy, „Diło“, które od grudnia ub. r. zwiększyło znacznie swą objętość oraz liczbę redaktorów i współpracowników, uchodzi ogólnie za reprezentacyjny organ polityki ukraińskiej. Uważane do końca 1936 r. za organ oficjalny partii „UNDO”, pismo to zamieściło przy końcu r. ub. szereg artykułów - oświadczeń redakcyjnych i pozaredakcyjnych podkreślając, że wychodzi spod bezpośredniego wpływu „UNDO”, zastrzega sobie krytyczne stanowisko wobec partii i reprezentuje *niezależne stanowisko wyraziciela ukraińskiej demokratycznej opini narodowej.* Pomimo różnic polityczno-światopoglądowych zdanie „Diła”, najstarszego dziennika ukraińskiego, uważane jest przez swoich i obcych za autorytatywne. Forma w-wa — spółka akc.

„Nowyj Czas” — dziennik polityczno-społeczny, wychodzi 8-my rok we Lwowie, od r. 1933 będący własnością prywatnego koncernu Iwana Tyktora „Ukraińska Prasa”, jest reprezentacyjnym pismem tego największego ukraińskiego koncernu prasowego, opartego o ustrój indywidualny, a posiadającego z wyjątkiem nieudanej ilustracji wszystkie rodzaje pism na rynku ukraińskim. Polityczne stanowisko „N. Cz” — ogólno-narodowe, dziś jest prawie identyczne ze stanowiskiem „Diła”. Strona publicystyczna — słabsza, sposób redagowania jednak żywy i popularny. Dziennik posiada stały serwis ilustracyjny ze specjalnym tygodniowym reportażem fotograficznym.

Trzecim dziennikiem są najmłodsze „Ukrainśki Wisty”, redagowane przez D. Palijewa, które — trzeba przyznać — pod względem ujęcia redakcyjnego i różnorodności treści oraz formy podawania informacyj, wybijają się coraz bardziej, chociaż znać na nich uporczywe borykanie się z trudnościami materialnymi. Politycznie reprezentuje ten dziennik tezy Frontu Narodowej Jedności. Wartościową stroną tego pisma jest skrzętnie prowadzony przegląd prasy ukraińskiej i obcej, przy czym dużo miejsca poświęca się prasie polskiej. „U W” bodajże pierwsze poświęciły najwięcej uwagi zagadnieniu walki z bolszewizmem, prowadząc systematyczną akcję antykomunistyczną. W-wo nosi wyraźnie cechy przedsiębiorstwa indywidualistycznego. Dzienniki ukraińske stoją na ogół na wysokim poziomie. Ani jeden z nich nie zniżył się do roli brukowca, dbając o utrzymanie linii i odgrywanie roli pisma, reprezentującego ukraińską myśl ogólno-narodową. Poszczególne działy w dziennikach są różnorodne i bogato obesłane. Bezsprzecznie najlepiej jest postawiony dział artykułów polityczno-polemicznych. Informacja poza „Diłem” szwankuje, grzesząc zazwyczaj brakiem kardynalnego warunku aktualności dziennikarskiej — pośpiechu. Bardzo zajmująco przedstawia się w pismach ukraińskich dział kulturalny, literacko-naukowy, odcinek powieściowy i felieton. Nie mniej dobrze wypada dział ekonomiczny, muzyczny, sprawozdawczy, kobiecy, przegląd mody oraz sportowy. Gorzej przedstawia się dział techniczny czy rozrywkowy, pozbawiony zagranicznych serwisów groteski humorystycznej. Zaniedbany jest — co dziwniejsze — dział rolniczo-ogrodniczy, ale zato wcale dobrze prezentuje się „kącik” lekarski, porad prawnych, wreszcie dział ciekawostek, a nawet filmowy. Ilustracja pism zaczyna się coraz bardziej podnosić.

*

Siła prasy ukraińskiej nie leży jednak w jej dziennikach. Najbardziej typową bowiem formą pisma ukraińskiego w Polsce jest tygodnik. Toteż wszystkie istniejące partie polityczne posiadają tego rodzaju organa tygodniowe lub kilkudniowe, za pomocą których propagują swoje programy polityczne w masach ukraińskich. „UNDO” wydaje swój oficjalny tyg. „Swoboda”, a poza tym wywiera znaczny wpływ na kilka innych pism, z pośród których tyg. „Nedila” jest najlepiej redagowanym ilustrowanym czasopismem dla rodzin, które pierwsze pokusiło się przed trzema laty o opanowanie rynku czytelniczego na Wołyniu, wydając dlań specjalną mutację z wiadomościami lokalnymi.

„Batkiwszczyna” — tygodnik F. N. J. Polijewa, toczący nieustanne i niekiedy b. ostre walki słowne z wydawnictwami koncernu Tyktora, wnosi w zacisze ukraińskiego życia społeczno - politycznego sporo dynamizmu, sięgając wpływami ku młodzieży. „Prywatny koncern „Ukraińska Prasa” jest najlepiej uposażonym w-wem prasowym, posiadającym najmocniejsze podstawy finansowe”. Jest to koncern typu europejskiego. Posiadając wszystkie gatunki pism typowych dla rynku ukraińskiego, od popularnego dziennika „Nowyj Czas” po przez informacyjno-polityczny „Nasz Prapor” (2-tyg.), najlepiej prosperujący tygodnik ludowy „Narodnia Sprawa”, regionalny dwut. „Nasz Łemko”, doskonały tygodnik ciętej satyry politycznej i świetnego humoru „Komar”, aż do pisma dziecięcego „Dzwinoczok” oraz specjalnych wydań książkowych i kalendarzowych — koncern ten najpoważniej zasila ludność ukraińską w słowo drukowane.

Tendencje i koncepcje konserwatywne reprezentują dwa tygodniki, tkwiące w ideologii hetmańskiej. Są to „Chliborobśkyj Szlach” i „Ukrainskyj Beskyd”.

Stosunkowo poważne miejsce zajmuje prasa klerykalna, dzieląca się na dwa pomniejsze odłamy: prasę Ukraińskiego Katol. Sojuzu, pozostającą pod auspicjami Metropolity Szczeptyckiego z „Meta” na czele i na prasę Ukraińskiej Narodnej Obnowy, powstałej z inicjatywy biskupa Chomyszyna, zwolennika prądów ultra-katolickich. Grupie tej przewodzi „Nowa Zoria”, redagowana przez zdolnego publicystę, dr. Nazaruka.

Dużo hałasu w prasie ukraińskiej i polskiej czynią sensacyjne artykuły i notatki tygodnika radykalno-narodowego „Hromadzkij Hołos”, który będąc oficjalnym organem Ukraińskiej Socjal-Radykalnej Partii grawituje w kierunkach społeczno-radykalnych. Radykalny jest również wznowiony w 1934 r. organ Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii „Wpered”. Odrębną grupę pism politycznych tworzą wojskowo-memuarystyczne pisma ukraińskiej emigracji naddnieprzańskiej, do których da się zaliczyć tygodnik polit. „Wołyńskie Słowo”, wydawany przez Ukraińskie Wołyńskie Zjednoczenie. Grupę pism ideowych młodzieży akademickiej tworzą w-wa w rodzaju „Hołosu”, „Stud. Szlachu”, Stud. Wistnyka” i innych tego rodzaju w-wnictw nieperiodycznych, które ideologicznie tkwią w atmosferze nacjonalizmu Doncowa, a duchowo reprezentują właściwy młodym patos czynu, aktywizmu i woluntaryzmu narodowego.

*

Jeszcze bardziej niż prasa polityczna zróżnicowana jest ukraińska prasa *apolityczna*, która pod względem poziomu treści i doniosłości poruszanych zagadnień oraz ich ujmowania dorównywa całkowicie prasie Zachodu, odznaczając się nierzadko swoistością, oryginalnością, pomysłowością.

I tak czasopisma religijne najlepiej przedstawiają się u greko-katolików, znacznie gorzej u Ewangelików, najgorzej u Ukraińców - prawosławnych, którzy walczą zawzięcie z rosyjskimi wpływami w Cerkwi, żądając pism w języku ukraińskim. Czasopiśmiennictwo naukowe i popularno-naukowe reprezentowane jest przez nieliczną, ale poważną grupę pism, wydawanych przez poszczególne instytucje naukowe, oświatowe, kulturalne, zawodowe, które wobec braku wyższej uczelni ukraińskiej starają się same zapełnić lukę w poszczególnych dziedzinach wiedzy.

Na czele tych publikacyj kroczą sędziwe „Zapiski Nauk. T-wa im. Szewczenki”, a dalej idą publikacje „Proswity”, dwu-

tygodnik Ridnej Szkoły, pod takim tytułem. Związek Adwokatów Ukraińskich wydaje kwartalnik „Żyttia i Prawo", Tow. Lekarzy — „Likarskij Wistnyk", technicy mają swój organ „Techniczni Wisty".

W Warszawie wychodzi kilka pism popularno-naukowych, których wydawcą i redaktorem jest prof. I. Ohijenko propagator unifikacji języka ukraińskiego. Pisma te zasługują na uwagę również i dlatego, że w wielkiej ilości rozchodzą się zagranicą, a zwłaszcza w Ameryce. Dziedziną, w której czasopiśmiennictwo ukraińskie stanęło naprawdę na bardzo wysokim poziomie, jest spółdzielczość, reprezentowana przez R. S. U. K. pod którego naczelnymi auspicjami ukazuje się 14 pism o b. wysokim w porównaniu z tego rodzaju polskimi publikacjami nakładzie. Pisma te, poświęcone są wszystkim działom gospodarki do ogrodnictwa i bartnictwa włącznie.

Nad obroną interesów zawodowych czuwa specjalna prasa zawodowa, w której na pierwsze miejsce wybijają się organy związków nauczycielskich. Poza tym wychodzą odrębne organa zrzeszeń urzędników prywatnych, a nawet diaków.

Kobieta ukraińska może się poszczycić prawdziwie piękną prasą kobiecą, posiadającą obok niezwykle interesującej treści wspaniałą szatę zewnętrzną, „Nowa Chata", „Żinka" czy nawet „Żinocza Wola" i „Żinocza Dola" z powodzeniem mogą się znaleźć w najwytworniejszym salonie najbardziej eleganckiej pani.

Całą odrębną grupę pism tworzą czasopisma literackie, które u Ukraińców stanęły wysoko, reprezentując nieprzeciętną klasę publicystyki literacko-krytycznej.

Najwyżej z nich stoi miesięcznik, redagowany przez wybitnego współczesnego publicystę ukraińskiego, D. Doncowa, który głosząc ideę orientacji polityczno-kulturalnej myśli ukraińskiej na cywilizację Zachodu, uchodzi za organ realnie i nowocześnie myślącej elity ukraińskiej.

Prądy bohemistyczne z dużym naciskiem na dział plastyki reprezentuje tygodnik „Nazustricz", posiadający doskonałą szatę zewnętrzną. W Warszawie ukazuje się wartościowe wydanie książkowe kwartalnika „My", nazwiska jego autorów należą do najwybitniejszych piór, zgrupowanych w obozie emigracji spod znaku U. N. R. W orbicie wpływów „Wistnyka" tkwi cały zespół redakcyjny żywego tygodnika młodych i najmłodszych literatów p. t. „Obrii". Literaturę i publicystykę katolicką kultywują „Dzwony". Z regionalnych ośrodków literackich jedynie Sokal przychodzi ostatnio do głosu.

*

Podstawą pracy dziennikarskiej jest informacja. Prasie ukraińskiej — niestety — dotychczas brak jest rodzimej agencji informacyjnej, której zadaniem byłaby obsługa prasy swojej, jak również informowanie obcych o życiu i sprawach ukraińskich. Utworzenie prasowej agencji informacyjnej jest dziś jedną z wewnętrznych trosk prasy ukraińskiej. Charakterystyczne uwagi na ten temat zamieścił dziennik „Ukrainski Wisty" z dnia 29.X. 1936 i „Diło" w ostatnim świątecznym numerze.

Artykuł „Ukrainśkich Wistej" jest o tyle ciekawy, że jest on konkretnym apelem do społeczeństwa ukraińskiego o nadsyłanie informacyj korespondencyjnie i telefonicznie, dopóki nie powstanie Ukraińska Agencja Informacyjna, której potrzeba jest nieodzowna i która powstać wreszcie musi, gdyż wymaga tego interes sprawy ukraińskiej.

„Diło" w artykule, podpisanym przez naczelnego redaktora, dr Nimczuka, stwierdza konieczność własnej agencji, która musiałaby przede wszystkim korygować w prasie polskiej i obcej tendencyjne wiadomości o kwestii i życiu ukraińskim i konkluduje w ten sposób:

„Odpowiedzialne czynniki ukraińskie powinny rozwinąć w tym kierunku jak największą aktywność. Wtedy taka skoordynowana praca informacyjna przyniesie napewno dobre wyniki".

Tymczasem dzienniki korzystają z biuletynów „PAT", „ATE",' ,UW", „KAP", a nawet niektórych agencyj zagranicznych. Jedyną agencją ukraińską, której znak pojawia się stale w prasie, jest znane z ożywionej propagandy. „Ukbiuro" z Londynu. Informacjom „PAT" zarzuca prasa ukraińska tendencyjne naświetlanie wydarzeń z życia ukraińskiego lub w ogóle ich zbywanie. Sprawa ta odbija się raz po raz echem interpelacyj parlamentarnych posłów ukraińskich.

Służba korespondencyjna w kraju zorganizowana jest na ogół nieźle, chociaż korespondenci ci, nie będąc fachowymi dziennikarzami, wpadają nieraz w pewien szablon opisowy i grzeszą brakiem wyczucia aktualności.

Z korespondencją zagraniczną było dotychczas jeszcze gorzej. Właściwie stałych korespondentów zagranicznych prasa ukraińska nie miała, korzystając z usług przygodnych. Dopiero w roku ubiegłym „Diło" zorganizowało sieć korespondentów stałych spośród fachowych dziennikarzy. Najlepiej obsługiwana jest Genewa, Paryż, Praga, Bukareszt. Duży nacisk kładzie się na informacje z Warszawy, przy czym jest rzeczą ciekawą, że o życiu parlamentarnym piszą zazwyczaj sami posłowie.

Niezwykle serdeczny stosunek łączy „polską" prasę ukraińską z prasą ukraińską z za granicy, co najlepiej da się zauważyć po przedrukach i częstych kronikach życia ukraińskiego za granicami. Pod tym względem na plan pierwszy wybijają się Zakarpacie, Bukowina, Daleki Wschód. Za mało uwagi zwraca się na emigrację zarobkową z terenami amerykańskimi na czele. Zamknięty teren Związku Sowieckiego jest mało dostępny i prasa ukraińska musi zadowolić się przedrukami z pism obcych albo radzi sobie w ten sposób, że wyłapuje wiadomości z tego terenu przez radio.

Dziennikarze ukraińscy są zrzeszeni w t-wie „Literatów i dziennikarzy im. Iwana Franki", które jest organizacją zawodową, skupiającą ludzi pióra różnych przekonań politycznych. Istnieje jednak pewien odsetek dziennikarzy nie należących do tego t-wa, które prowadzi wydatną akcję pomocy swym członkom, posiada własne kolonie wypoczynkowe, a nawet od kilku lat począwszy organizuje doroczne bale prasy.

Nieliczni dziennikarze należą nawet do zrzeszeń polskich, zwłaszcza zaś ci, którzy pracują równocześnie w prasie polskiej. T-wo dziennikarzy ukraińskich utrzymuje żywy kontakt z pokrewnymi klubami ukraińskimi w Pradze, Czerniowcach i innych środowiskach zagranicznych, nie zaniedbując nigdy okazji do nawiązania współpracy z obcymi kołami dziennikarskimi.

*

Stosunek prasy do opinii publicznej bywa — jak wiadomo — dwojaki: prasa może być twórcą opinii publicznej lub tylko jej odtwórczynią.

W życiu ukraińskim w Polsce prasa odgrywa zwłaszcza tę pierwszą rolę — twórcy opinii publicznej, urabiając ją w zależności od potrzeb danego momentu politycznego czy swej specjalnej linii partyjnej.

Ilustracją tej roli prasy ukraińskiej w Polsce może być np. ostatnia fala polityki normalizacyjnej w stosunkach polsko-ukraińskich, albo skomunizowanie mas chłopskich przez smutnej pamięci pisma skrajne i lewicowe, co się szczególnie silnie przejawiło na terenie Chełmszczyzny.

Przykładem roli prasy jako odtwórczyni opinii publicznej posłużą ostatnie artykuły publicystyczne, krytykujące wyniki polityki normalizacyjnej.

Stefan Czarnecki

# O niezapomnianym „Jontku"

*(Pamięci Aleksandra Myszugi)*

Piętnaście lat mija od czasu, kiedy okrężną drogą z Fryburga przez Sztokholm zdążał do Lwowa żałobny wagon, wiozący zwłoki Aleksandra Myszugi, niezrównanego i niezapomnianego Jontka z Moniuszkowskiej „Halki".

W trumnie wracał do stron ojczystych król polskich pieśniarzy, by po latach tułaczki spocząć na wieki w rodzinnym Witkowie Nowym, w ziemi radziechowskiej.

W związku z tą rocznicą ukaże się niebawem zbiorowa książka, poświęcona pamięci tego świetnego śpiewaka.

Nazwisko Aleksandra Filipi - Myszugi dził jest już prawie nieznane młodszemu pokoleniu. A przecież obok bohaterskiego Mierzwińskiego był to w latach 1880 — 1900 najświetniejszy tenor liryczny i największa chluba sceny lwowskiej i warszawskiej.

Zmarł we Fryburgu w r. 1922. Umierał samotny, daleko od rodzinnego gniazda, dokoła którego, zdawało się, przez całe życie krążyły jego myśli.

Myszuga urodził się w r. 1853 w Witkowie Nowym, powiatu radziechowskiego, jako syn ubogiego mieszczanina. Dzieciństwo spędził wśród przedmiejskich ogrodów i sadów, pieściły go wiatry od wołyńskiej cichej ziemi, a w księżycowe jasne noce szumiał mu srebrzysty Bug swoją potężną, hardą dumę o koronie, mieczu i lirze, które niegdyś spoczęły na dnie Bugu. Wspomnienia o pięknie, smutku i tęsknocie radziechowskiej równiny poniósł on ze sobą w świat i nigdy się z nimi nie rozstawał. Spod słonecznego włoskiego nieba i rozśpiewanego Mediolanu, z zadumanego wiecznego miasta, jak również z szumiącej nadsekwańskiej stolicy, z beztrosko — roześmianego Wiednia, czy w rosyjski rytm rozkołysanej Warszawy, zawsze ulatał myślami w rodzinne strony. Krótko przed skonem, przebywając w przepięknym Sztokholmie skarżył się w liście do bratanka, że zły los skazał go na życie na obczyźnie, gdzie też trzeba będzie umierać, a nie tam, pod starymi lipami w Witkowie.

W rodzinnym miasteczku ukończył Myszuga szkołę ludową, następnie młodego chłopczynę wywieziono do Lwowa. Tu znalazł się on w bursie Bractwa Stauropigijskiego, gdzie też ukończył seminarium nauczycielskie.

Ale niedługo jest nauczycielem. Poświęca się całkowicie karierze śpiewaczej. Umiejętność śpiewu zdobywa w konserwatorium lwowskim u byłego śpiewaka opery turyńskiej, a wtedy już nauczyciela śpiewu i znakomitego pedagoga, Walerego Wysockiego. Spośród uczniów Wysockiego największą jego chlubą byli później: Myszuga, Salomea Kruszelnicka i Janina Korolewicz. Za podstawowy warunek dobrej techniki wokalnej uważał Wysocki dobrą dykcję i wyrównanie skali we wszystkich rejestrach. Po studiach u Wysockiego wyjechał Myszuga do Włoch, gdzie uczył się u mistrza Giowanniego, przygotowując się do kariery scenicznej.

Jeszcze gdy był dzieckiem, wzięły go w niewolę muzyka i śpiew, toteż muzyce, śpiewowi i scenie oddał on później całego siebie. A droga życiowa, jaką obrał ten późniejszy król tenorów lirycznych, nie była usłana różami. Pod lazurowym niebem południa chłód i głód zaglądały do jego ścian. Często wspominał, w jak ciężkich warunkach odbywał studia, zanim zdobył to, co było zadatkiem i podstawą jego późniejszej sławy. Pisał sam w latach, kiedy był już gwiazdorem wielkich scen światowych, że aby zostać śpiewakiem potrzeba rozumu, gorącego serca, żelaznej woli i głosu. Myszuga przeszedł w pierwszych latach twardą życiową szkołę, a jak poważnie rozumiał posłannictwo śpiewaka, niech świadczy fakt, że już po wielkich sukcesach na scenie wybrał się do Paryża, aby ukończyć swoje studia u znakomitego mistrza Giowanniego Sbriglia. Nigdy nie uważał siebie za wybrańca losu, lecz wierzył w rezultat szczerej i sumiennej nieustannej pracy. Ukończywszy studia śpiewacze staje Myszuga na progu urzeczywistnienia swoich marzeń. Idzie w zaczarowany świat kulis, idzie służyć scenie i teatrowi.

Płyną lata. Myszuga śpiewa na wielkich scenach w Mediolanie, Palermo, Rzymie, Wiedniu, Warszawie, Paryżu, Londynie i w Kijowie.

Przebywa długą drogę sławy; jako śpiewak i aktor zbiera oklaski i laury wszędzie. Każdym swoim występem, każdą kreacją wywołuje zachwyt. Mistrzowskie frazowanie, cudowne prowadzenie kantileny, liryzm, bogate środki kultury wokalnej, ogrom uczucia, a ponad wszystko niespotykana dotąd piękna i szlachetna barwa głosu, oto zalety, które w sumie składały się na atrakcyjną siłę jego imienia. Powiedział niegdyś rosyjski krytyk Bieliński, że tragedia artysty scenicznego tkwi w tym, że z chwilą, kiedy kurtyna zapada, artysty już więcej nie ma. Niekoniecznie tak. Po Myszudze, choć dawno zapadła przed nim płócienna kurtyna na scenie, a metalowa na trumnie, pozostały pamięć i legenda o artyście śpiewaku, który na scenie żył życiem odtwarzanej postaci, który umiał na scenie załkać spazmem prawdziwego płaczu tak, że zdawało się — echem jego skargi drżała scena i ludzie. Wystarczy przypomnieć choćby tylko „arioso" z „Pajaców", arię pod krzyżem z „Łucji" i ostatnie takty z dumki „Szumią jodły".

„Kto z nas ówczesnych sztubaków opery nie wiedział — wspomina Witold Noskowski — że Myszuga śpiewa średnicą nadto białą, a górę tłumi, a Bandrowski ściska gardło. Ale któż z nas jeszcze dziś nie pamięta, jak nami wstrząsał Myszuga — Canio, albo jak nas unosił pod niebiosa Lohengrin — Bandrowski. Artyści tej miary mają przed sobą ważniejsze zadania, jak dawać dźwięk dla dźwięku, siłę dla siły i barwę dla barwy. Za przykładem tych kabotynów śpiewu, co ustawicznie wypinają swoje uprzywilejowane gardło tak, jakby nie było na świecie ani kompozytora, ani tekstu, ani partii, ani ludzkiej duszy, ani uczuć, a są tylko oni i ich próżne „sii naturale" czy „fil di voce". Słuchacz i widz nie mogą myśleć inaczej o wykonawcy, bo wtedy na myśl im nie przyjdzie, że „Rigolleto" cierpi, a Tonio nie jest tylko jarmarcznym błaznem, lecz żywym człowiekiem z duszą pełną zakamarków".

Myszuga był śpiewakiem z Bożej łaski, co olśniewał słodyczą głosu, rzewnością i poezją liryzmu. Były to zasadnicze cechy, dzięki którym oddziaływał na słuchaczy, nie wysilając się na moc głosu, na krzyk górnych tonów — wszystko to u niego zastępowała rzeźbiona fraza, pełna najszlachetniejszego artyzmu. Caruso olśniewał blaskiem siły i metalu. Myszuga czarował. A wrażenie, jakie wywoływała jego gra! Była to tajemnica ekspresji, nastroju, przekonywującej siły, hipnozy i czegoś, co wymykało się spod wszelkiej analizy. Było w tym to, o czym mówił wielki Everardi: „Nie dźwięk śpiewa — śpiewa dusza!".

Wielka widownia drży tylko wtedy harmonijnym rytmem wzruszenia, kiedy ją przeszyje prąd wielkiego artyzmu.

Ze Lwowem łączyły Myszugę długie lata pracy na miejskiej scenie, co z większymi czy mniejszymi przerwami trwało od czasów dyrekcji Jana Dobrzańskiego do Tadeusza Pawlikowskiego.

Po raz pierwszy stanął Myszuga na scenie teatru lwowskiego w roku 1880. Wtedy gościł we Lwowie po raz pierwszy jako konstytucyjny monarcha cesarz Franciszek Józef; 13-go września był na przedstawieniu wieczorowym w teatrze Skarbka. Wtedy między innymi odśpiewano na scenie wyjątki ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki. Partie solowe wykonali — po raz pirewszy na scenie występujący, Aleksander Myszuga i Koncewicz. Z oper, w których w późniejszych latach występował Myszuga, należy wymienić Moniuszki „Halkę“, „Straszny Dwór“, Verdi‘ego „Traviatę“, „Trubadura“ i „Aidę“, Żeleńskiego „Janka“ i „Goplanę“, a następnie Favorita „Łucję z Lammermuru“, „Żydówkę“, „Hugenotów“, „Fausta“, „Cavalerię“ rusticana, „Pajaców“, „Martę“ i „Napój miłosny“.

Ze Lwowa przeniósł się Myszuga do Warszawy, gdzie śpiewał bez przerwy od r. 1884 do 1892 i tutaj stworzył owe niezapomniane postacie, które stały się na długie lata wzorem dla późniejszych tenorów. Dwie zwłaszcza partie nie znalazły dotąd na scenie polskiej równego mu wykonawcy: Jontek z „Halki“ i Stefan ze „Strasznego Dworu“. Jako śpiewak oper Moniuszkowskich ma Myszuga swoją kartę w historii polskiej opery. Śpiewać te partie w Warszawie było specjalnie trudno, bo żyła tam tradycja dwóch znakomitych tenorów: Juliana Dobrskiego, pierwszego Jontka i jego następcy, Fileborna. A wiadomo, że Warszawa przywiązuje się do swoich artystów i niechętnie godzi się z nowymi. Toteż trzeba było niezwykłych warunków głosowych i scenicznych, żeby zdobyć się na rywalizację i — zwyciężyć!

Kto nie słyszał arii „Szumią jodły“ w interpretacji Myszugi, kto nie słyszał jej ostatniej frazy, co swoim łkaniem wstrząsała i rozdzierała serce, ten nie może sobie wyobrazić czegoś bardziej uczuciowego, głębokiego i wzruszającego.

Liryzmowi swemu nie sprzeniewierzył się Myszuga nigdy. Zaśpiewał dwukrotnie Radamesa w Aidzie i widocznie odczuł i zrozumiał — że rola bohaterskiego wodza, co ma prowadzić „Egipcjan w bój“, choć równocześnie pragnął: „u stóp Aidy skroń skłonić“ i rzec z zapałem: „Dla Ciebie-m walczył i zwyciężał“ — nie odpowiada jego usposobieniu i talentowi i — więcej Radamesa nie śpiewał.

Obok Jontka ukochał partię Stefana i swoje występy w Warszawie uzależnił od debiutu w „Strasznym dworze“. I zaśpiewał Warszawie arię z kurantami tak, że każde serce musiało zadrżeć i zrozumieć, że to był ten prawdziwy i głęboki — „serdeczny śpiew“, co słodyczą głosu i rzewnością wywoływał łzy wzruszenia.

Prócz sceny teatralnej stawał Myszuga często na estradzie koncertowej jako niezrównany wykonawca pieśni. Repertuar jego w tej dziedzinie nie był zbyt wielki. Pamiętam pewien wieczór w Filharmonii lwowskiej, którego program wypełnił sam Myszuga, odśpiewawszy szereg pieśni.

Dopiero przykry zatarg z kapelmistrzem Czelańskim w operze lwowskiej już w nowym Teatrze Wielkim, jak i proces z dyrektorem Tadeuszem Pawlikowskim o odszkodowanie zniechęciły Myszugę do Lwowa. Wyjechał do Warszawy, gdzie poświęcił się pracy pedagogicznej, od czasu do czasu tylko występując gościnnie. Myszuga jako obywatel miał szeroki gest. Zbudował cerkiew w rodzinnym miasteczku i dawał poważne kwoty na Ukraińską Bursę Rzemieślniczą.

Ostatni raz był we Lwowie za glejtem żelaznym w r. 1914 na wielkim zjeździe ukraińskich Sokołów i Siczy.

# Odczyt i dyskusja

Dnia 10 marca b. r. w sali Instytutu Wschodniego odbyło się, staraniem Sekcji Ukraińskiej Oriental. Koła Młodych zebranie, na którym red. Wł. Bączkowski wygłosił referat n. t. „Sprawa ukraińska w świetle obrony państwa”. Nie będziemy na tym miejscu przytaczali treści referatu red. Bączkowskiego, gdyż naszym czytelnikom sprawa ta znana być musi z artykułów, poruszających ten temat już niejednokrotnie na łamach „B. P.-U.”. Jedynie dla łatwiejszej orientacji w dyskusji, jaka się później rozwinęła, przytoczymy główne wytyczne referatu.

Otóż Referent w ujmowaniu przez siebie zagadnienia daleki jest od wszelkich idealizacyj i deklamacyj o patriotyzmie, braterstwie, o wspólnej krwi i rasie. Staje na gruncie trzeźwym, niemal egoistycznym. Jedyna według niego platforma, na której może być rozpatrywana kwestia polsko - ukraińska — to interes. Sprawa dla obu stron tak dobrze się układa, że ten interes może być i jest interesem wspólnym. Ta wspólnota interesów zarysowuje się najwyraźniej przy pobieżnym choćby rozpatrzeniu stosunków polsko - rosyjskich z jednej strony i ukraińsko - rosyjskich z drugiej.

Wciąż rozrastająca się siła rosyjskiego imperium i dziejowo niezmienne jego apetyty zaborcze będą zawsze groźnym niebezpieczeństwem dla całości i niepodległości państwa polskiego, a dla Ukraińców znów, których tereny znajdują się w 80% pod zaborem Rosji, sprawa zniszczenia czy tylko osłabienia potęgi rosyjskiej jest sprawą największej wagi i znaczenia. Tym bardziej w perspektywie nieuniknionej w przyszłości wojny polsko - rosyjskiej kwestia ukraińska nabiera cech specjalnie aktualnych. Ukraińcy w dniu wybuchu wojny muszą czuć się najsilniej związani z interesami Polski. Fakt ten jednak musi poprzedzić zupełna normalizacja stosunków między tymi dwoma narodami. Na tę znów normalizację drogą powolnej asymilacji czy planowego wynarodowienia w latach wyraźnie przedwojennych nie ma ani czasu, ani sposobu. Pozostała tylko droga inna: współpracy i lojalnego współbytowania na zasadach równości konstytucyjnej.

Tego wymaga polska racja stanu.

Ciężar dyskusji, ze stratą dla tematu, który brzmiał „Sprawa ukraińska w świetle obrony państwa”, przesunął się prawie wyłącznie na kwestię normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, oświetlając ją za to ze wszystkich możliwych punktów. W tej materii wypowiedzieli się wszyscy od najskrajniejszej „prawicy” po przez koła umiarkowane, do najzagorzalszych „biuletynowców”. Ciekawsze, że zabierali głos niemal sami Polacy.

Ogień artyleryjski rozpoczęła prawica w osobie p. Barańskiego. P. Barański znalazł się w zdecydowanej opozycji do referatu, uzasadniając, że Ukraińców należy zetrzeć z polskiej ziemi, jako najgorsze zło. W walce tej nie należy się cofać przed najsroższymi represjami.

Po tym mocno znamiennym dla wiadomej orientacji wystąpieniu dyskusja potoczyła się dalej, obracając się ściśle koło pewnych problemów, które z łatwością dają się wyłowić z całej dyskusji. Oto one: wojna domowa, pacyfikacja, pojęcie akcji i reakcji, walory przyjaźni i dobrej woli, problem młodzieżowy, Stalinowska polityka narodowościowa, pro-

meteizm. W czasie dyskusji niemal każdy z tych punktów znalazł rozmaite interpretacje unaoczniając równocześnie szeroką rozpiętość rozumienia i odczucia tych rzeczy w naszym społeczeństwie.

Gdy dla jednych, z red. Bączkowskim na czele, wszelkie o zdecydowanie ostrych objawach nieporozumienia Ukraińców z Polakami mogą się przeobrazić w wojnę domową, niosącą w sobie nieobliczalne w skutkach następstwa, aż po obcą, najszkodliwszą interwencję, gdy każde tego rodzaju nieporozumienie zostaje natychmiast wykorzystane przez Rosjan choćby dla wcale niekorzystnej dla Polaków ani Ukraińców likwidacji konfliktu rosyjsko - ukraińskiego (na terenach Rosji), o tyle dla innych (inż. Czarnecki, Barański), nie może być mowy o wojnie domowej tam, gdzie z jednej strony staje naród zorganizowany w silnym państwie, a z drugiej obcy i szkodliwy element; gdy p. Snopkiewicz uważa za jedną z możliwości unormowania stosunków — przyjaźń i wzajemne zrozumienie się, a wszelką złośliwą akcję za niepotrzebne jątrzenie sprawy przez wywoływanie zrozumiałej reakcji, o tyle druga strona przekreślając wszelką przyjaźń uważa pacyfikację za reakcję, a nie akcję, jednak reakcję słuszną i konieczną, gdyż polityka pokojowa zakończyła się śmiercią Hołówki. W podobny sposób rozwiązywano problem młodzieżowy i inne. Sprawa poruszona przez red. Artemskiego o możliwości wykorzystywania polityki mniejszościowej, prowadzonej w Z. S. S. R., nie wywiązuje większej dyskusji, choć red. Bączkowski w ciekawy sposób wykazuje niemożliwość zastosowania tej koncepcji na ziemiach polskich wskutek b. głębokich różnic kulturowych między uogólniającą, szeroką, umiejącą stawiać na jednej płaszczyźnie najrozmaitsze zjawiska myślą azjacko - rosyjską, a myślą polską nacechowaną swobodą, tolerancją, dążącą do wyodrębnień i indywidualizacji.

Obok tych spraw p. Kryczyński mówił o prometeizmie.

Ciekawe w całej dyskusji było stanowisko red. Bączkowskiego, który po każdym przemówieniu odpowiadał, bronił swoich tez, zgadzał się z poszczególnymi sądami lub je odrzucał. Nie szukał jednak walki dla samej walki, nie wykorzystywał okazji dla łatwych zwycięstw. Nie odstępując ani na krok od swoich wytycznych szukał wśród najjaskrawszych rozbieżności momentów stycznych, możliwości porozumienia się. Dzięki temu właśnie, mimo zdecydowanie przeciwnych stanowisk, nie doszło do spięć krótkich i dzięki temu zapewne najgorętsi przeciwnicy, zostając przy swoich poglądach, wynieśli z tego wieczoru duży zapas materiału do nowych rozmyślań, które się zwykle rozpoczynają od nieśmiałego... a może.

C.

# VARIA

## Z prasy polskiej

**„Martwe dusze".** „Wspólna praca" (Nr. 2), organ Wołyńskiego Związku spółdzielczego „Hurt" w Równem, podnosi konieczność oczyszczenia swoich rejonówek z „martwych dusz" (art. „Gdyby tak był ser, jak nie ma mąki"). Okazuje się bowiem, że na 19.447 członków 27 „rejonówek" wołyńskich, wpłacono kapitału udziałowego do końca ub. roku zaledwie 150.395 zł., nie dopłacono za udziały 335.780 zł.

„Martwe dusze — to ci członkowie rejonówek, którzy ani udziałów nie spłacają, ani towarów nie kupują. Takich należy wykluczyć, aby nawet nie figurowali w spisach członków".

**„Narodowy Fundusz wykupu ziemi".** Pod takim hasłem A. Piniński zamieszcza w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" (Nr. 70. II/III) apel do członków stronnictwa narodowego.

„Propaguję mianowicie myśl stworzenia Narodowego Funduszu Wykupu Ziemi, któryby powstał analogicznie do takich funduszów żydowskich czy arabskich w Palestynie, a który zebrany w drodze składek całego narodowego społeczeństwa mógłby skutecznie przeciwdziałać wykupowi ziemi przez obcych, który tak zastraszające przybrał u nas rozmiary. Świadomi znaczenia posiadania ziemi, jak też i tego, że w razie rozsprzedania ziemi większej własności w ręce obce — nie wróci ona nigdy prawdopodobnie w ręce polskie, jak również doceniając wagę władztwa ziemią nie tylko dla potęgi, ale w ogóle istnienia narodu — musimy zorganizować nie tylko samoobronę, nie tylko defensywę, ale i ofensywę.

Z chwilą kiedy rząd nie popiera polskiej kolonizacji i to na Kresach tak wschodnich, jak i zachodnich, — zadanie to siłą rzeczy spaść musi na społeczeństwo".

**„Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej".** W „Przeglądzie Współczesnym" (marzec 1937, Nr. 3) znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł pióra znakomitego pisarza Mariana Zdziechowskiego.

Podstawą artykułu jest analiza dwu wybitnych publicystów ukraińskich: znanego naszym czytelnikom W. Kuczabskiego i W. Lipińskiego. Analizując prace W. Lipińskiego „Z dziejów Ukrainy" i „Listy do braci rolników" oraz zawadzając o pracę W. Kuczabskiego „Ukraina i Polska", jak również W. Bączkowskiego „U źródeł upadku i wielkości", autor dochodzi do wniosku:

„...W epoce powszechnego triumfu demokracji konserwatyzm (ku zawstydzeniu konserwatystów wszystkich narodów i krajów) wybuchnął z rewolucyjną niemal gwałtownością właśnie tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać, i że został tam ujęty jako idea uniwersalistyczna, jedyna, która by mogła zwycięsko się przeciwstawić pochodowi bolszewizmu".

Temat poruszony przez M. Zdziechowskiego z właściwą temu autorowi wnikliwością, jest bardzo aktualny i wysoce ciekawy, tym bardziej, że autor zadaje sobie pytanie, z jakim często się spotyka każdy pracujący na polu zbliżenia polsko-ukraińskiego: czy praca ta daje istotnie nadzieje na pozytywny rezultat?

Autor pisze o Polakach, idących do „Rusinów" z dobrymi uczuciami: „Jechali (do Lwowa — Red.) pełni dobrych uczuć dla braci Rusinów, z najlepszymi zamiarami, a przeistaczali się w nieprzyjaciół; obydwie strony nie znajdowały wspólnej mowy. Patrząc z Krakowa na walki polsko - ukraińskie, zastanawiając się nad ich charakterem, dochodziłem także do wniosku, że zbliżenie się obu narodów jest rzeczą beznadziejną; w sprawie tej wolałem nie zabierać głosu".

„Niestety, nie widzę i teraz podstawy do zmiany zdania mego, mógłbym je tylko nieco zmodyfikować".

Zatem, nie to stanowisko lub jego zmiana spowodowała zabranie głosu o Ukraińcach przez cenionego pisarza, lecz fakt inny, mianowicie, że odkrył on „Konserwatywną Ukrainę".

„Konserwatywna Ukraina! Czy to nie contradictio in adiecto"?

Na to pytanie autor prawdopodobnie odpowie w drugiej części swej publikacji.

## Przegląd prasy ukraińskiej

„Skarżyć do Sądu"! „Diło" (Nr. 49 6.III) w artykule pod powyższym tytułem omawia sprawę napaści prasowych na Ukraińców. Pismo pomstuje również na różnych prelegentów polskich, którzy mijają się z prawdą w przedstawianiu faktycznego stanu rzeczy. Społeczeństwo ukraińskie, zdaniem „Diła", zbyt jest przyzwyczajone do takich napaści, otępiało i nie reaguje na rozpowszechnianie o Ukraińcach szkodliwej i kłamliwej opinii. Powodem do takich wywodów „Diła" stał się znany odczyt prof. St. Głąbińskiego. „Diło" nawołuje do walki z tym zjawiskiem, gdyż Ukraińcom, w olbrzymiej większości stojącym na gruncie legalizmu, powinno zależeć na tym, aby społeczeństwo polskie było należycie informowane o życiu i tendencjach rozwojowych narodu ukraińskiego.

„Diło" istotnie nie jest gołosłowne w swych oskarżeniach:

„Mówiąc o wielkim znaczeniu ukraińskiego ruchu spółdzielczego, prof. Głąbiński określił go, jako dużą sieć wrogich państwu polskiemu organizacyj politycznych. Dwadzieścia tysięcy pracowników tych spółdzielni stanowi armię agitatorów, którzy działają na szkodę państwa i podburzają ludność".

„Diło" nazywa to „podjudzaniem ludności polskiej i rządu polskiego przeciwko Ukraińcom" i radzi na przyszłość za takie kłamliwe informacje skarżyć do sądu.

**Konsolidacja sił narodowych.** Poseł UNDO, dr. St. Baran, zamieszcza w „Dile" (Nr. 15) dłuższy art. p. t. „Przed końcem sesji parlamentarnej", w którym omawia znaczenie konsolidacji politycznej społeczeństwa polskiego.

„Konsolidacja sił polskich, przede wszystkim na terytoriach etnicznie niepolskich, nastąpi niezadługo i stanie się faktem dokonanym, z którym i my, Ukraińcy, w swej taktyce politycznej musimy się liczyć. Przed nami wyłoni się i już się wyłania kwestia, dotychczas, niestety, nieziszczona, konsolidacja sił narodowych, aby nie ucierpieć w walce o dalsze istnienie i nasz dalszy rozwój".

Co do losów stosunków polsko - ukraińskich, cytowany polityk ukraiński nie jest nastrojony optymistycznie, nadmieniając m. inn., że kierownikiem nowego O. Z. N. w Tarnopolu został mianowany pos. Widacki.

Dr. Baran jest zdania, że O. Z. N. pomyślany jest jako organizacja czysto polska i że wbrew temu, jak to miało miejsce w BBWR, wołyńscy prorządowi Ukraińcy z W. U. O. pozostaną obecnie „pod własną firmą".

## Z życia gospodarczego

**Wielkie zadanie, którego spełnienie wymaga pieniędzy.** „Kooperatywna Respublika" (Nr. 3 marzec 1937) w art. p. t. „Rolnik nie pożywił się" wraca do ciągle aktualnego tematu wiosennej zwyżki cen na zboże, z czego nie korzysta rolnik producent, bo zboże swe sprzedał już w jesieni po cenach znacznie niższych.

„Ostatnia zwyżka cen przyszła w czasie, gdy olbrzymia większość rolników dawno już wyzbyła się swego zboża. Zarobili na tej zwyżce, nawiasem mówiąc bardzo znacznej, przeważnie pośrednicy, którzy zakupili zboże w jesieni. Nieszczęśliwa i dotąd nie zmieniona praktyka władz skarbowych ściągania podatków na wsi w jesieni stale zmusza 90% rolników wysprzedawać swój produkt wtedy, gdy on jest najtańszy. Otóż rolnik nie „pożywił się" na koniunkturze zwyżkowej".

„Jest to jeszcze argument za tym, aby z gruntu zreformować zbyt produktów rolnych. Jest to zaszczytne zadanie spółdzielczości, chociaż przyznajemy, że ta reforma wymaga kapitałów na zadatkowanie i na magazynowanie zboża".

**Młyn spółdzielczy.** Myśl założenia dużego przemysłowego młyna spółdzielczego od lat już nie daje spokoju spółdzielcom ukraińskim. Wszelkie obliczenia, a nawet własne potrzeby placówek spółdzielczych przemawiają za tym, że taka inicjatywa miałaby powodzenie. Jednak realizacja tych zamiarów nie postępuje naprzód z powodu braku funduszów. Obecnie do tej myśli powróciła „prowincja". Do budowy i uruchomienia dużego, przemysłowego młyna spółdzielczego przystąpiły spółdzielcze organizacje ukraińskie w Stryju i okolicy. Już są zbierane deklaracje na udziały. Można zatem oczekiwać, że ta ważna sprawa ruszy wreszcie z miejsca.

**Nowe tendencje.** Stara zasada pionierów spółdzielczości — obsługiwanie przez spółdzielnie tylko swoich członków — w spółdzielczości ukraińskiej nie była przestrzegana. Obecnie zaczyna się ta zasada wyłaniać wskutek okoliczności życiowych. W wielu okręgach województw południowo-wschodnich wieś ukraińska została w znacznym stopniu skooperowana. Ponadto, agendy pracy spółdzielczości rozszerzyły się ogromnie, starając się objąć całość gospodarczej wymiany wsi. W związku z tym wynika istotna potrzeba pogłębiania pracy spółdzielczej i stałego jej doskonalenia. Przynależność do spółdzielni zaczyna być w życiu rolnika ukraińskiego w wielu wypadkach koniecznością, a korzyści osobiste coraz bardziej namacalne. Zatem powstaje kwestia zamknięcia drzwi spółdzielni przed opornymi, którzy do spólnoty spółdzielczej z różnych względów przystąpić nie chcą.

Hasło to jest już podejmowane coraz częściej. Ostatnio czytamy o tym na łamach teoretycznego organu spółdzielczości ukraińskiej w Polsce — „Kooperatywna Respublika" (art. „O obsługę tylko członków" „K. R." Nr. 3).

**Sukcesy w zbycie kukurydzy.** „Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys" z dn. 7 b. m. w art. p. t. „Nasz spółdzielczy zbyt zboża" przynosi zestawienia statystyczne z handlu spółdzielczego zbożem. Okazuje się, że już 20 Związków okręgowych spółdzielni ukraińskich bierze udział w akcji skupu i zbytu zboża. Zorganizowano 35 magazynów zbożowych, a 15 znajduje się w planie organizacyjnym. Zakup zboża i fasoli odbywa się za gotówkę, przy czym płacone są najwyższe ceny rynkowe. Zakupiony towar oczyszcza się następnie i sortuje.

Ogólny udział ukraińskiej spółdzielczości w obrotach zbożowej giełdy lwowskiej w roku ubiegłym wyniósł 8.5%, biorąc pod uwagę zboże różnego rodzaju. Natomiast 40% całego obrotu tej giełdy w dziale handlu kukurydzą — stanowi udział spółdzielczości ukraińskiej. Sprawiła to praca Związku okręgowego spółdzielni w Borszczowie.

**Piekarnia spółdzielcza.** Najlepszą ukr. piekarnią spółdzielczą jest „Zołotyj Kołos" we Lwowie. W 1936 r. przerobiła ona 50 wagonów mąki, wartości 140 tys. złotych. Wypiek chleba i bułek wyniósł 682 tys. kg. Spółdzielnia w roku ub. dała 1.400 zł. nadwyżki, pomimo dużych inwestycyj technicznych. „Zołotyj Kołos" zatrudnia 26 osób.

**„Torinbiuro".** We Lwowie powstała nowa prywatna firma ukraińska „Torin-Biuro". Jest to biuro pośrednictwa handlowego, pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo ukraińskie w Polsce.

## Z nowych wydawnictw

„Za Derżawnist'". Materiały do historii Wojska Ukraińskiego. Zbiór 6. Kalisz 1936. Nakładem Ukraińskiego T-wa Wojskowo - Historycznego.

Duży, 254 str., świetnie wydany tom tego wydawnictwa ukazał się świeżo na półkach księgarskich. Niezwykle interesująca treść. Na wstępie — znakomite przemówienie gen. W. Salskiego, p. t. „Wódz z łaski Bożej, Wódz - Męczennik i je-

go testament", poświęcone pamięci Naczelnika państwa ukraińskiego, Symona Petlury i wygłoszone na akademii żałobnej z powodu 10-lecia jego śmierci. Poza tym zeszyt zawiera szereg wspomnień wojskowych ukraińskich z okresu tworzenia się ukraińskiej siły zbrojnej i walk o niepodległość. Autorowie — to zasłużeni weterani niepodległościowego ruchu ukraińskiego, wojskowi.

Wspomnienia te są cennym materiałem historycznym. Obejmują one wzruszający proces państwowego odradzania się narodu, który w ciągu wielu lat, zdawało się, zatracił swe tradycje państwowe.

Ozdobą zeszytów „Za Derżawniśt'" są reprodukcje fotograficzne, stanowiące bardzo cenny zabytek z historii ukr. ruchu niepodległościowego. W omawianym zeszycie znajdujemy kilka niereprodukowanych dotychczas fotografij S. Petlury, rządu U. R. L. oraz najbliższych współpracowników Głównego Atamana Ukrainy. Ponadto znajdujemy tam fotografie dowódców wojska ukraińskiego z okresu lat 1917 — 1921, wreszcie fotografie S. Petlury obok Marszałka J. Piłsudskiego i przyjmującego raport od gen. E. Rydza - Śmigłego po zdobyciu Kijowa.

Szata zewnętrzna „Za Derżawniśt'", jak i układ graficzny — bez zarzutu.

Gorąco polecamy to wydawnictwo wszystkim studiującym i interesującym się zagadnieniem ukraińskim i stosunkami polsko - ukraińskimi.

Cena zeszytu: w Polsce 7 zł. wraz z przesyłką, za granicą — 7.50 zł. Przy nabywaniu wprost w wydawnictwie — 6 zł. Z zamówieniami zwracać się należy pod adresem: Warszawa 22, ul. Opaczewska 54 m. 15, pułk. M. Sadowski.

# Ze świata i z kraju

## WYROK W SPRAWIE KONFISKATY GR. KAT. KOŚCIOŁA W SUCZAWIE.

Sąd apelacyjny w Czerniowcach rozpatrywał sprawę pomiędzy grecko-katolickim biskupstwem ziemi Marmaroskiej a ministerstwem wyznań w Bukareszcie w sprawie konfiskaty grecko - katolickiego kościoła w Suczawie. Skarga grecko-kat. biskupstwa została odrzucona; tym samym więc zatwierdził sąd konfiskatę kościoła przez władze administracyjne, pozbawiając Ukraińców kościoła w Suczawie. (S. W.).

## PRASA RUMUŃSKA O UKRAINIE.

Nacjonalistyczny dziennik rumuński „Porunca Vremii", organ Żelaznej Gwardii, zamieścił wyczerpujący artykuł o Ukrainie i jej obecnym położeniu, wyrażając się dodatnio o kwestii ukraińskiej. Od uwag co do Ukraińców zamieszkałych w państwie rumuńskim i stosunku do nich pismo się powstrzymuje. Zaznaczyć należy, że artykuł ten został zamieszczony w odpowiedzi prof. Iordze, który twierdził, iż nigdy żadnej Ukrainy nie było. (S. W.).

## Z UKRAIŃSKIEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO W RUMUNII.

Ukraińska Partia Narodowa uzyskała ze strony władz wojskowych i ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolenie na wydawanie własnego organu p. t. „Rada". Redaktorem pisma został sekretarz partii, Serbeniuk.

„Rada" zapowiada, iż wkrótce odbędą się konferencje i narady z mężami zaufania stronnictwa, celem wzmożenia akcji politycznej. Na razie od działalności wiecowej U. P. N. powstrzymuje się, ze względu na stan oblężenia. (S. W.).

## MINISTERSTWO WYZNAŃ ROZWIĄZUJE STRONĘ ADMINISTRACYJNĄ PARAFII UKR. W CZERNIOWCACH.

Ministerstwo wyznań w Bukareszcie rozwiązało stronę administracyjną parafii ukraińskiej w Czerniowcach, pozostawiając wyłącznie stronę wyznaniową. Agendy administracyjne przejęło biskupstwo ziemi Marmaroskiej. (S. W.).

# Na marginesie



*Z życia szkoły „ukraińskiej" w „Ukr. S. S. R.".*
(„Wisti" z 17.II.1937).



WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.**

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*